PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 69

Kraków, piątek 24 marca 1933

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.678

„Polska staje się wzorem"

Uchwalenie przez Sejm nieograniczonych pełnomocnictw dla rządu odbyło się wśród dawno już niewidzianego „uroczystego nastroju". P. premjer we własnej osobie pofatygował się dla wygłoszenia przemówienia; sam p. prezes BB Sławek — jak prasa sanacyjna pisze — w mocnej mowie roztoczył szerokie horyzonty. Potrzebny był ten splendor, gdyż widocznie posłowie z BB — innych poza paru żydami nie było — nie byli tak mocno przekonani o konieczności takich pełnomocnictw, że trzeba było im zademonstrować tę konieczność przez dwóch ludzi, którzy losy ich dzierżą w rękach. Co p. Sławek mówił, z pewnością nie przejdzie do historji. Czegoż bowiem można się spodziewać od człowieka, który wszystko zawdzięcza przewrotowi majowemu i jego sprawcy? Nie bez powodu było się i będzie się jeszcze premjerem — wdzięczność pewnych ludzi jeszcze obowiązuje i nikogo nie dziwi, że korzystający z tego „historycznego wydarzenia" usiłują przedstawić je w wiekopomnem świetle.

Jeden tylko zwrot w tej mowie zasługuje, naszem zdaniem, na podkreślenie. Mówił p. Sławek:

„Umieliśmy również bez rozpętywania wewnętrznej burzy i bez łamania podstawowych form parlamentarnych przestawić życie na inny bieg. Jak dotąd — skutecznie. Widzimy, że Polska toruje jakieś nowe, nieznane innym drogi, **że staje się wzorem, który inni próbują naśladować.** My to osiągamy dzięki temu, że społeczeństwo czuje potrzebę ofiar na rzecz państwa".

Bez łamania podstawowych form parlamentarnych osiągnięto tj. sanacja osiągnęła tak wielkie cele. Ależ tak, form nie złamano, istnieje przecież, obraduje i uchwala Sejm, ale z jakiego ducha wyszedł ten Sejm, jaką on ma wobec olbrzymiej większości społeczeństwa legitymację do nazywania się parlamentarną reprezentacją narodu? P. Sławek naturalnie nie wchodzi w takie „drobnostki", jak geneza powstania tego Sejmu od sierpnia do listopada 1930; jemu wystarcza zachowanie form: były wybory, które dały większość BB, ta większość uchwala — czegóż dla prostolinijnego człowieka potrzeba więcej dla stwierdzenia: wszystko jest w porządku?

Co do stania się Polski wzorem dla innych — czytaliśmy to już przed wystąpieniem p. Sławka. Z dumą przecież pisano, że nawet Hitler wzoruje się na naszej sanacji i stąd czułość pew nych u nas ludzi dla niego jako pojętnego ucznia.

Dla kogo i gdzie jeszcze Polska stała się wzorem? Kto naśladuje naszą sanację w jej polityce społecznej, uniwersyteckiej, samorządowej a nawet finansowej? Kto i gdzie robi taki ruch około „centralnej figury", mimo że gdzieindziej nie brak ludzi ogromnie dla kraju zasłużonych? Nie sięgając daleko, jak zachowuje się społeczeństwo w Czechosłowacji wobec Masaryka, a jak u nas sanacja wciąż kręci się około jednej osoby? Nie, z lupą w ręku nie dojrzymy nigdzie takiego naśladownictwa, takiego wzorowania się. To mógł p. Sławek wmawiać w ludzi, którzy nie śmią mu oponować, ale naród ma o tem inne zdanie.

9 maja proces brzeski

PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM

Prezes wydziału II karnego Sądu Najwyższego wyznaczył termin rozprawy w procesie byłych więźniów brzeskich w Sądzie Najwyższym na dzień 9 maja.

Miłość a interes

Kilkakrotnie już postawiono pytanie, dlaczego Rosja sowiecka nie zrywa stosunków z Niemcami czy odwrotnie Niemcy z Rosją. W Niemczech Hitler walczy w znany sposób z komunistami; jego hasłem jest „wytępienie zarazy komunistycznej" — tępi ją zapomocą mordów, tortur, więzienia, konfiskowania domów, zakazu pism itd. W Rosji naturalnie oburzają się, ale tylko platonicznie tj. pozwalają prasie napadać na Hitlera, a pozatem wszystko jest po dawnemu: stosunki dyplomatyczne i handlowe są w porządku, obustronni ambasadorowie urzędują.

Skąd ta wstrzemięźliwość? Ze strony Niemiec jest ona zrozumiałą: nie kochają bolszewików, ale chętnie robią z nimi interesa. Wprawdzie zapaleńcy hitlerowscy, jak Goering, Rosenberg itd. wołają o zerwanie stosunków, ale to nie jest taka prosta rzecz, gdyż bankierzy i przemysłowcy ostro protestują. A mają dobre ku temu powody: Sowiety dłużne są bankom i przemysłowcom niemieckim za dostarczane względnie finansowane towary 1 miljard 300 miljonów marek, płatnych w tym i na początku przyszłego roku. Gdyby nastąpiło zerwanie stosunków, Sowiety nietylko nie zapłaciłyby ani grosza, ale cofnęłyby poczynione już dalsze zamówienia, z których żyje znaczna część przemysłu niemieckiego, czyli powiększyłoby się bezrobocie.

Z musu więc kochają się dalej, a nawet Niemcy muszą Sowietom pomagać. Przed kilku dniami płatne były weksle sowieckie na przeszło 200 miljonów. W tymsamym dniu, kiedy prześladowania komunistów doszły do szczytu, banki berlińskie pożyczyły sowieckiemu przedstawicielstwu handlowemu powyższą sumę, aby broń Boże nie dopuścić do bankructwa.

Rosja ze swej strony ma też wiele powodów do niezrywania mimo przykrych uczuć, jakie w niej muszą wywołać prześladowania komunistów. Niemcy są dla Rosji największym dostawcą — na kredyt, bez którego Stalin nie byłby w stanie realizować swej piatiletki. Szczególnie wobec groźby zerwania stosunków przez Anglję z powodu aresztowania jej inżynierów Sowiety muszą trzymać się Berlina i dlatego przełykają wszystkie upokorzenia. Zdarzył się nawet fakt, że bandy hitlerowskie zamierzały urządzić rewizję u sowieckiego pełnomocnika wojskowego i tylko ostry sprzeciw ministra spraw zagr. przeszkodził temu.

Poza temi, jakby powiedzieć, wielkiemi objawami miłości i interesu na płaszczyźnie dwóch państw istnieją także objawy na mniejszym terenie: gazetowym. Znany berliński organ demokratyczny „Berliner Tageblatt", własność rodziny Mosse, ugiął się przed groźbami hitlerowców, zaniechał krytykowania a nawet rejestrowania ich wyczynów, usunął długoletniego redaktora naczelnego Teodora Wolffa — wszystko, aby uniknąć zakazu czy zamknięcia. Ostatecznie firma Mosse zupełnie skapitulowała, sprzedała swój organ największemu swemu konkurentowi Hugenbergowi za 6 miljonów marek. Bo, jak powiedział szef firmy Mosse: ja jestem kupcem, nie męczennikiem. Interes zwyciężył nad miłością do demokracji, liberalizmu i innych pięknych ale nierentownych haseł.

Rządy opryszków w Niemczech

JAK HITLEROWCY ZAMORDOWALI LUDWIKA ULLSTEINA?

Straszliwe rzeczy, które dzieją się w więzieniach niemieckich, przechodzą w swem okrucieństwie wszystko, co dotychczasowe rozmaite dyktatury robiły ze swymi przeciwnikami politycznymi. W numerze wczorajszym podaliśmy szereg szczegółów tych okrucieństw, o których opowiadają uciekinierzy polityczni z Niemiec.

Onegdaj dowiedzieliśmy się z ust uchodźców z „krwawego zachodu", jak teraz nazywają powszechnie państwo niemieckie, którzy schronili się na Śląsk, o przyczynach śmierci 70-letniego Ludwika Ullsteina, który zmarł przed kilku dniami i którego życiorysy zamieszcza cała prasa niemiecka, jako że zmarły był właścicielem znanej wielkiej firmy wydawniczej.

W nocy do willi Ullsteina wpadła banda hitlerowców. Dziwnym trafem służby nie było. Banda zaczęła pukać do drzwi, krzycząc, że wchodzi policja. Sam Ludwik Ullstein otworzył drzwi i wówczas hitlerowcy wpadli do pokoju i zaczęli okładać starca pięściami i pałkami gumowemi. Nieszczęśliwego pobito aż do krwi.

Bandyci wpadli następnie do sypialni p. Ullsteinowej, którą w bestjalski sposób zelżyli. Kiedy Ullstein upadł nieprzytomny, skrwawiony, wtedy banda związała go razem z jego żoną i oboje małżonków wyniosła do zimnej piwnicy.

Ullsteinów nieprzytomnych dopiero na drugi dzień rano znalazła w piwnicy służba. Pani Ullsteinowa ciężko się rozchorowała, zaś Ullstein przytomności już nie odzyskał i na drugi dzień zmarł.

W podobny sposób zamordowany został rabin monachijski Berwald. Hitlerowcy wywlekli go z mieszkania w czasie przeprowadzania masowych rewizyj w domach „podejrzanych" i postawiwszy go pod murem, znęcali się nad nim tak długo, aż pod ciosami pałek zmarł.

Prasa zagraniczna w dalszym ciągu przynosi wiadomości z niemieckiego piekła: „Sozialdemokrat", organ partji socjal-demokratycznej niemieckiej w Czechosłowacji, ogłasza następującą depeszę swego korespondenta z Berlina:

„Wczorajszej nocy hitlerowcy wytransportowali z koszar oddziałów szturmowych przy Friedrichstrasse Nr. 243 — siedm trupów. Policja odmawia wszelkich informacyj co do identyczności tych zwłok".

SCHICKELGRUBER?

W wydanej niedawno w Niemczech książce Konrada Heidena pod tytułem „Die Karriere einer Idee" — autor twierdzi, że nazwisko wodza nacjonalistów niemieckich „Hitler" jest przybrane. Właściwe nazwisko Hitlera ma brzmieć Schickelgruber.

-ooo-

Błogosławiony kryzys

W swej mowie sejmowej w sprawie pełnomocnictw p. premjer *Prystor* bardzo mało miejsca poświęcił samym pełnomocnictwom. Powiedział tylko, że pełnomocnictwa mają zapewnić Państwu maksimum odporności. a jednocześnie umożliwić Rządowi wykończenie wielu prac.

Oba te motywy nie mają oczywiście żadnej siły przekonywającej. Nikt nie zrozumie, dlaczego sejm „sanacyjny", uchwalający pokornie wszystko, czego Rząd chce, ma być przeszkodą do wykończenia prac rządowych. Jeszcze mniej zrozumieć można, dlaczego pełnomocnictwa mają przynieść Państwu „maksimum odporności" i „sprawność rządzenia". „Gazeta Polska" wypaplała przed paru dniami, że pełnomocnictwa potrzebne są do „sprawniejszej" walki z opozycją. Ale walka ta nie prowadzi bynajmniej do odporności Państwa i nie jest żadnym miernikiem sprawności rządzenia.

Oprócz kilku zdań o pełnomocnictwach, reszta mowy p. *Prystora* zawierała oświetlenie sytuacji gospodarczej.

Słyszeliśmy więc znowu, że Rząd odciąża przemysł, odciąża rolnictwo, a teraz zamierza odciążyć... wierzycieli. Nie dłużników, lecz wierzycieli.

Słyszeliśmy dalej, że kartele pod naciskiem Rządu już obniżyły ceny. Ale o wysokości tych obniżek i ich stosunku do obniżek płac i zarobków ludzi pracy — p. premjer nic nie mówił.

Nie słyszeliśmy natomiast nic o *odciążeniu klasy robotniczej*. Przeciwnie, mówiąc o ustawie scaleniowej i nowelach przedłużających czas pracy i podważających urlopy, p. *Prystor* przyznał, że ustawy te wymagają od świata pracy „pewnych(?) wyrzeczeń", ale zaraz dodał, że „wyrzeczenia te wyjdą tylko na dobre warstwom robotniczym i pracowniczym".

Cieszcie się robotnicy i pracownicy! „Scala się" wam ubezpieczenia w ten sposób, że się kurczą do minimum, a p. *Prystor* nazywa to „szeregiem modyfikacyj". Przedłuża się wasz czas pracy i podrywa urlopy — ale to tylko dla waszego dobra! Przemysłowców i obszarników — dla ich dobra — *odciąża się wciąż*, was zaś *obciąża się wciąż* — dla waszego dobra — coraz to nowemi ciężarami.

Gdy się słyszy coś podobnego, trudno się już dziwić, że p. *Frystor* każe błogosławić kryzys obecny. Zdaniem p. *Prystora* kryzys, który „z punktu widzenia dnia dzisiejszego przyzwyczailiśmy się przeklinać może i powinien w swych skutkach okazać się błogosławiony. Jest on jak gorączka, która przejściowo powala i wyczerpuje organizm, lecz która równocześnie usuwa z niego chorobowe pierwiastki słabości i niemocy".

W dalszym toku swej mowy p. *Prystor* oświadczył, że obecny stan rzeczy potrwa niewątpliwie długi jeszcze czas. „Przejściowa" gorączka, trwająca długi czas, już nietylko powala i wyczerpuje organizm, ale go zabija. A więc i kryzys, który jest jak gorączka, jest zabójczy i nie bardzo zasługuje na błogosławieństwo. Ale prasa „sanacyjna" już podchwyciła radosno - twórczą nowinę i grzmi na swych szpaltach: błogosławiony kryzys.

P. *Prystor* wierzy, że kryzys obecny jest uleczalny. Ale to jest tylko jego wiara, fakty zaś przemawiają raczej za tem, że kryzys obecny wogóle wyleczyć się nie da. Czy w tym wypadku p. *Prystor* również będzie go błogosławił?

„Błogosławiony kryzys" — to niejako usprawiedliwienie dla pełnomocnictw. W kraju jest źle i coraz gorzej. Obóz rządowy zdaje sobie sprawę z istotnego stanu rzeczy i z ciążącej na nim odpowiedzialności i dlatego zacieśnia koło dyktatury. Błogosławiony kryzys, wspierający dyktaturę!

(jmb.)

W sprawie głodujących pod ziemią robotników

kopalń: „Klimontów" i „Mortimer" w Zagłębiu Dąbrowskiem

Interpelacja Z.P.P.S. do Rządu

Sosnowieckie Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych w Sosnowcu (Zarząd główny — w Paryżu) postanowiło zniszczyć dwie kopalnie — „Klimontów" zatopić, „Mortimer" w Zagórzu zamknąć. Kopalnia „Klimontów" zatrudnia 700 robotników, „Mortimer" — 1100 robotników, co wraz z rodzinami rzuca na pastwę głodu i nędzy pięć tysięcy osób. Wraz z kopalniami mają zamrzeć dwie wsie osady górnicze — Zagórze i Klimontów, dla których kopalnie wymienione były jedynem źródłem życia. Po zamknięciu i zniszczeniu tych kopalń, robotnicy, którzy od dziesiątek lat składali pieniądze do kas brackich Sosnowieckiego Towarzystwa, dla zabezpieczenia sobie renty starczej i na wypadek niezdolności do pracy, dziś z kas tych — wskutek fatalnej gospodarki Sosn. Tow. — żadnych pieniędzy nie otrzymają, gdyż kasy te są w stanie bankructwa.

Od szeregu lat robotnicy tych kopalń pracowali po 2 dni w tyg., wskutek czego nie mają prawa do zasiłku z Funduszu Bezrobocia.

Przed dwoma tygodniami na wiadomość o zamknięciu kopalń, robotnicy wysłali delegację do Min. Opieki Społecznej, celem przedstawienia rozpaczliwego położenia, w którem znajdą się robotnicy, którzy — mimo, iż płacili wkładki do kas brackich i Funduszu Bezrobocia — obecnie po zamknięciu kopalń zostaną bez żadnego zaopatrzenia.

Delegację przyjął p. wiceminister Duch, któremu robotnicy przedłożyli swe postulaty: 1) niedopuszczenie do zamknięcia kopalń, 2) uregulowanie sprawy kas brackich, 3) zapewnienie w drodze rozporządzenia Ministra zasiłków z Fund. Bezr. dla zwolnionych górników. P. wiceminister oświadczył, że sprawy te zbada i w miarę możności postulaty robotników uwzględni.

Czy i co zrobił Rząd w tej sprawie niewiadomo, natomiast przed dziesięciu dniami robotnicy obu kopalń otrzymali wymówienie z powodu zamierzonego unieruchomienia kopalń.

W obronie zagrożonej egzystencji wobec zamierzonego zniszczenia warsztatów pracy, robotnicy przystąpili do walki, zjeżdżając w podziemia z postanowieniem nieopuszczenia kopalń do czasu otrzymania zapewnienia, iż postulaty robotników zostaną spełnione.

DZIEWIĄTY DZIEŃ w strasznych warunkach, bez światła, słońca i powietrza, stłoczeni na podszybiu leżą na wilgotnej ziemi, odmawiając przyjmowania pokarmów, ci bohaterowie walki o naturalne prawo każdego człowieka — prawo do pracy.

Grozę sytuacji powiększa to, że w kopalni nagromadzone są gazy trujące oraz w rękach robotników znajdują się magazyny kopalniane z materjałami wybuchowemi. Rozpacz i beznadziejność głodujących górników może podyktować im nieobliczalne kroki, aż do samozagłady włącznie. Bowiem nastrój jest taki, że robotnicy oświadczają, iż raczej zginą w podziemiach, a nie dopuszczą do zatopienia kopalń.

Rodziny walczących również głodne zrozpaczone oblegają codziennie teren kopalń i lamentem i płaczem wzywają władze do położenia kresu tej straszliwej walce i męczarniom.

Przed rokiem, w czasie strajku górników w Zagłębiu Dąbr. na fałszywą wiadomość, że robotnicy zamierzają zatopić kopalnie, policja celem niedopuszczenia do rzekomego zatopienia kopalń strzelała do zgromadzonych górników na Czeladzi i Ksawerze, kładąc trupem czterech i raniąc wielu. Dziś, gdy kapitaliści sami topią kopalnie, żadna władza nie występuje w obronie zagrożonych warsztatów pracy, NIE WCHODZĄC NADTO W TO, że na obu kopalniach w ich obronie DZIEWIĄTY DZIEŃ KONAJĄ Z WYCZERPANIA I GŁODU BOHATEROWIE WSPÓŁCZEŚNI, a co kilka godzin klatka wydobywa z szybu omdlałe jednostki, KTÓRE PO DOPROWADZENIU DO PRZYTOMNOŚCI Z POWROTEM ZJEŻDŻAJĄ W PODZIEMIA.

Cała Polska jest wstrząśnięta tą niebywałą w dziejach walką, patrząc z podziwem na bohaterskie zmagania robotników; echa tej walki dostały się już daleko poza granice kraju, a tylko Rząd przygląda się temu obojętnie, nie czyniąc nic, by przyjść z pomocą nieszczęśliwym ofiarom absurdalnego porządku kapitalistycznego.

Ta bierność Rządu nadal nie może trwać. Rząd ma obowiązek wkroczenia, celem zapewnienia egzystencji robotnikom kopalń „Klimontów" i Mortimer" i niedopuszczenia do śmierci głodowej setek robotników i ich rodzin.

Podpisani zapytują Rząd, co zamierza uczynić, aby kopalnie „Klimontów" i „Mortimer" utrzymać w ruchu, a w razie, gdyby Sosn. Tow. odmówiło tego, czy gotów jest upaństwowić powyższe kopalnie?

Co Rząd zamierza uczynić, aby zabezpieczyć wypłaty z kas brackich?

Czy skłonny jest Rząd do wydania w drodze wyjątku rozporządzenia, celem zapewnienia robotnikom, zwalnianym z tych kopalń, zasiłków z Funduszu Bezrobocia?

Czy skłonny jest wpłynąć na Tow. Sosn., aby zwolnionym zapewniono bezpłatne mieszkania w kopalni oraz przydzielono działki ziemi pod uprawę z obszernych a niewyzyskanych terenów Towarzystwa Sosnowieckiego?

INTERPELANCI.

Warszawa, dnia 21 marca 1933 r.

Młodzież ma głos

Ankieta K. C. Organ. Młodzieży T. U. R.

Komiteet Centralny Organizacji Młodzieży T. U. R., pragnąc dać możność młodzieży wyrażenia swych poglądów, dążeń i zainteresowań, organizuje ankietę na poniżej wyszczególniane pytania.

W ankiecie może wziąć udział każdy młody (a) (w wieku od lat 15—25) bez różnicy zawodu i przekonań.

Odpowiadając na pytania możliwie krótko, treściwie, prosto, szczerze i czytelnie, trzeba podać zawód, miejsce zamieszkania, wiek, pseudonim i jeśli kto chce — nazwisko.

Odpowiadać można na wszystkie pytania lub niektóre z nich.

Termin nadsyłania odpowiedzi 15 go maja. Kierować należy pod adresem: Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży T. U. R. (Warszawa, Warecka 7).

Ocena wyników ankiety i lepsze odpowiedzi drukowane będą w prasie.

Organizatorow zależy na jak najliczniejszym udziale młodzieży w ankiecie.

PYTANIA ANKIETY, NA KTÓRE TRZEBA ODPOWIEDZIEĆ:

1) Czy odpowiadają Ci poglądy starszego pokolenia, a jeżeli nie to dlaczego?

2) Jaki będzie Twój stosunek do przyszłej wojny?

3) Czy potrzebna jest tolerancja poglądów naszych przeciwników?

4) Co uważasz za największe zło w POLSCE?

5) Czy uważasz, że kobieta powinna być dopuszczona do wszystkich stanowisk i zawodów?

6) Czy kobieta w życiu erotycznem winna być równouprawniona z mężczyzną?

ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR.
KOMITET CENTRALNY

Ludzie—jaskiniowcy

Cała rodzina udusiła się w norze

Nie jest to żaden tytuł powieści kryminalnej, ani sensacyjnego filmu. W centrum Polski o 200 kilometrów od stolicy, w urodzajnej ziemi Dobrzyńskiej, **na przedmieściach powiatowego miasta Lipna żyją i mieszkają ludzie — jaskiniowcy** w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Z braku mieszkań żyją w ziemi w norach, wygrzebanych rękami lub łopatami. Jedna z takich rodzin Gustawa Teske „jaskiniowała" (bo chyba nie mieszkała!) od jesieni 1929 r. Przed tygodniem wskutek roztopów wiosennych, glina i niewypalona cegła rozmokła i zawaliła całą rodzinę: Gustawa Teske, 52 lat liczącego, jego żonę i dwoje dzieci (15 i 13 lat liczące). Rano sąsiedzi znaleźli całą rodzinę zasypaną i zaduszoną.

Nędza zabitych była tak wielka, że ci jaskiniowcy żyli bez ubrań, bez bielizny. **Takich rodzin dotąd przy ul. Górnej (na „Szarzwie") w Lipnie — jak krety wegetuje aż 48!**

Po katastrofie zjechała komisja aż z Włocławka. Ale na razie wszystko bez zmian. Pono pieniędzy niema. Ale w tem samem Lipnie na budowę boiska Przysp. Wojskowego znalazło się aż 100 tys. zł.

Żądamy wybudowania bodaj baraków i umieszczenia wszystkich jaskiniowców jak ludzi.

Najpierw **dach nad głową i chleb** — a potem dopiero sport i inne rozrywki!

Zygmunt Piotrowski
Poseł na Sejm.

OTTO BAUER

Karol Marx a chwila obecna*)

Kiedy Karola Marxa prowadzono do grobu, było w orszaku tylko kilku przyjaciół osobistych i dwóch uczonych; żaden przedstawiciel robotników kraju, w którym on zmarł, nie szedł za trumną. Minęło lat 50 i oto nazwisko Karol Marx dzieli świat na dwa wrogie obozy i stało się hasłem wojennem, pod którem wszędzie toczy się walka. Właśnie w tych dniach jesteśmy świadkami, jak w Niemczech nowa potęga, wyniesiona do władzy przez 17 miljonów mężczyzn i kobiet, usiłuje przez krew i mord zgnębić cały naród. a gdy jej zapytać, czego chce, to otrzymujemy odpowiedź: *trzeba zniszczyć Marxa.* Spójrzcie na Niemcy, gdzie na ulicach chwyta się ludzi i poddaje się ich torturom w więzieniach, a gdy spytacie, czemu to się dzieje, czemu znęcacie się nad więźniami, czemu mordujecie i podpalacie, czemu niszczycie, to odpowiedź brzmi: *nauka Karola Marxa musi być wytępiona w narodzie niemieckim!*

A z drugiej strony proletarjusze, szczuci i prześladowani, siedzą w swych małych izbach, nie wiedząc, kiedy ich zabiorą na tortury, siedzą z gorączkującemi oczyma, zaciśniętemi zębami i ściśniętemi pięściami i ślubują sobie: *nauka Karola Marxa nie zginie w Niemczech!*

Jestto widowisko osobliwe, że nazwisko człowieka, który umierał w takiej samotności, po upływie półwiecza stało się hasłem wojennem klas i stronnictw. I gdyby szukać czegoś podobnego w przeszłości, to należałoby cofnąć się daleko, bardzo daleko, wstecz, aż do starożytności, aż do katakumb rzymskich do czasu, kiedy to w katakumbach również wielki ruch, cały ogarniający świat, walczył o zwycięstwo w imię jednego człowieka, a imię to wówczas również podzieliło duchy na dwa obozy.

Ale rzecz najbardziej znamienna: *kim był ten Karol Marx,* ten mąż, którego nazwisko dzieli dzisiaj świat na dwa obozy? Nie był to żaden wódz wojenny, któryby na czele wielkich armji obalał jedne państwa a dźwigał inne, żaden twórca religijny, ani nawet żaden wódz polityczny, któryby kiedykolwiek stał osobiście na czele wielkiej, miljonowej partji. Mąż, którego nazwisko stało się hasłem wojennem dla świata, był przez większą część swego życia *uczonym;* większą część swego życia spędził on pod olbrzymią kopułą bibljoteki Muzeum Brytyjskiego w Londynie. Nie jestże to czemś zupełnie wyjątkowem i wysoce pobudzającem, że właśnie nazwisko *uczonego* stało się tem hasłem wojennem? Nie jestże to przeżycie wręcz wstrząsające w tych dniach, że właśnie w kraju, który tak często i tak długo uchodził za kraj poetów i myślicieli, wybuchł prawdziwy rokosz niewolników przeciw duchowi, właśnie w chwili, kiedy mąż tej miary co Einstein musi uciekać do Ameryki, kiedy największych poetów Niemiec wypędza się z akademji, a artystów pakuje się do więzień, czyż nie jest rzeczą przejmującą, że właśnie w takim czasie nazwisko uczonego, że dzieło ducha, że *idea stały się do tego stopnia rewolucyjną siłą dziejową,* iż dokoła nazwiska twórcy tej idei rozgrywa się największa walka klas i stronnictw wszystkich krajów świata?

Dlaczego dzieje się to wszystko? Czy dlatego, że nauka ta wydaje się jej wrogom błędną? Nie, dzieje się z powodu wręcz przeciwnego, dzieje się dlatego, że *klasy posiadające widzą w tej nauce groźne zwierciadło,* ukazujące światu ich oblicze takiem, jakiem jest. Trzeba zrozumieć że ich wszystkich nauka ta napełnia trwogą, dzisiaj, pośród najstraszliwszego kryzysu kapitalizmu; ta nauka, która przepowiedziała szaleństwo ustroju kapitalistycznego z taką proroczą jasnością przed tylu dziesiątkami lat.

Każdy robotnik, który nigdy nie czytał ani słowa Marxa, ale który trzyma się z godnością i nie chce pokornie zaprząc się w jarzmo niewoli, jest dziś dla nich marksistą. Dawniej nazywano marksistami ludzi, którzy mieli możliwość, czas i odpowiednie przygotowanie do studjowania Marxa. Oni wszakże nazywają obecnie marksistą każdego, kto broni praw robotnika. W rzeczywistości jest to największy hołd pamięci Karola Marxa, gdyż w ten sposób uznają oni sami wielkie historyczne znaczenie pracy naukowej Marxa; a gdy każdego walczącego proletarjusza nazywają dziś marksistą, to tylko tłomaczą na swój prostacki język zdanie Marxa: *i idea staje się potęgą, gdy ogarnia masę.* Tak, my marksiści przyznajemy się do wielkiej idei Karola Marxa nietylko w tym sensie, że przejmujemy jego naukę teoretyczną, ale też w sensie praktycznym, że stawiamy sobie za zadanie dokończyć to, co on nas nauczył rozumieć jako misję dziejową klasy robotniczej w świecie. Oni myślą, że uda im się to teraz zniszczyć. Adolf Hitler powiedział, że po dziesięciu latach nie może być w Niemczech ani jednego marksisty. Dziesięć lat to duży szmat czasu i w ciągu dziesięciu lat mogą nastąpić rzeczy nieoczekiwane. Zapowiedź, że nie ma być więcej ani jednego marksisty i że marksizm ma być wytępiony, nie jest oryginalna. Przypomina mi się rok 1906. Wówczas pokonano pierwszą rewolucję rosyjską, pokonano przez kozaków. Wówczas z Petersburga również wyszło hasło, że należy zniszczyć marksizm. I wówczas chwytano marksistów i wsadzano do więzień, i wówczas urządzano ekspedycje karne na wszystkich, którzy ważyli się głosić słowo Marxa. Jedenaście lat później — i przez Rosję przeszła rewolucja, a im brutalniejsze i okropniejsze były metody, któremi usiłowano wytępić marksizm, *tem straszniejszy był obrachunek rewolucji.* Kto chce korzystać z doświadczenia historji, ten widzi całą bezmyślność przedsięwzięcia: czegoż chcą ci panowie? Marx postawił djagnozę ich społeczeństwu. Panowie ci sądzą, że choroba minie, o ile się zabije lekarza, który postawił djagnozę. W rzeczywistości — choroba zostaje, zostaje ten kapitalistyczny ustrój społeczny, zostaje głód masowy, zostaje świat nierozwiązalnej sprzeczności między fabryką a przedsiębiorcą, zostaje proletarjat, który, jeżeli dziś katuje się jego mężów zaufania, jutro przecież znowu musi być zwołany po fabrykach, zostaje bunt ludzi, którym można sprawić tyle a tyle razy rok 1906, ale w końcu przecież nastąpi wielki odwet roku 1917.

Kiedy urzeczywistnione będzie to, co Marx uczył klasę robotniczą urzeczywistniać jako jej misję dziejową: świat, w którym fabryki nie należą więcej do kapitalistów i nie zostają uruchomione gwoli zysku, lecz dla zaspokojenia potrzeb ludzkich i dla zapewnienia ponadto wszystkim ludziom prawa do korzystania z dziedzictwa kulturalnego ludzkości — dopiero, gdy to będzie urzeczywistnione, zamilknie walka o Marxa. Wtedy dopiero nazwisko Marxa przestanie być hasłem wojennem, wtedy dopiero przyszła ludzkość wyzwolona i zażywająca pokoju, postawi nazwisko Marxa obok nazwisk Galileusza, Kopernika, Keplera i Newtona, obok nazwisk wielkich zdobywców nowych obszarów w świecie nauki.

*) Jest to mowa tow. Bauera, wygłoszona w Wiedniu 14 b. m. na obchodzie 50-lecia zgonu Marksa.

„Większość" p. Hitlera

Powoli i stopniowo wychodzą na jaw szczegóły i szczególiki, oświetlające jaskrawo metody wyborcze niemieckiego faszyzmu, dzięki którym Hitler zdobył sobie „większość parlamentarną". Jeden z dzienników alzackich, doskonale w tych sprawach poinformowany, przytacza takie oto kwiatki:

„W dniu wyborów do Reichstagu władze hitlerowskie rozdały ogromną ilość „specjalnych" kartek wyborczych, które upoważniały posiadacza do oddania głosu w jakimkolwiek obwodzie, niezależnie od miejsca zamieszkania. Dziś jest już całkiem jasne, że bardzo wielu członków „oddziałów szturmowych" i innych organizacyj hitlerowskich uczyniło szeroki użytek z tych „ułatwień" w głosowaniu. Stwierdzono ponadto, że od umundurowanych hitlerowców, składających owe „specjalne" kartki wyborcze, nie żądano, wbrew zwyczajowi, okazywania dowodów tożsamości. Nie jest więc rzeczą niemożliwą, że hitlerowskie władze policyjne, obdzielając szturmowców „specjalnemi" kartkami wyborczemi, dały im sposobność głosować... wielokrotnie, by tym sposobem zapewnić sukces Hitlerowi".

„Trudno np. zrozumieć, że w Prusach Wschodnich, w kraju rozległym i stosunkowo mało zaludnionym, gdzie wskutek tego agitacja wyborcza natrafia na duże trudności—że w tej prowincji aż 98.8% wyborców spełniło swój obowiązek. Udział w głosowaniu w prowincji wschodnio-pruskiej był zazwyczaj o 5 proc. niższy od przeciętnej dla całej Rzeszy. Tym razem udział ten o 9 proc. przewyższył tę średnią, wynoszącą ok. 90 proc. Rzecz nie do wiary!"

To samo da się powiedzieć o innych okręgach wyborczych, mających charakter najzupełniej wiejski, jak np. Prusy Zachodnie, Frankfurt nad Odrą i t. d. Na Pomorzu Pruskiem, w t. zw. Pomeranji, na 1.200.000 zapisanych do list wyborców głosowało aż 1.264.000!..."

O głosowaniu „z muzyką i śpiewami" cytowany dziennik nie wspomina, ale sądząc z tych „ułatwień", z tego „żywiołowego entuzjazmu" obywateli, idących do urn w stu zgórą (!) procentach, p. Hitler musiał gruntownie przestudjować historję „cudów wyborczych" u bliskich sąsiadów, z r. 1930. Trzeba przyznać, że niemiecki Neron jest w tej dziedzinie uczniem pojętnym, — nie darmo więc przed nim plackiem dziś leżą nasi najmilsi „współpracownicy". Bd.

Curiosa imieninowe

Niema poza dobrą pensją czego zadrościć dziennikarzowi, pracującemu w prasie „sanacyjnej". Przychodzi np. taki 19 marca i musi on, biedak, coś koniecznie mocarstwowego, coś bezwzględnie wielkiego wydusić z siebie. Baczyć przytem musi, żeby nie powtarzać się i nie popełnić plagjatu, a jakkolwiek bogata jest ta mowa polska, to przecież nie raz nieborakowi opadają ręce. Bo coby takiego powiedzieć, czego jeszcze nie powiedziano?

Pisze tedy jeden („Ilustr. Kur. Codz.") o „samotniku, wspartym na szabli" i o Belwedreze, jako o latarni morskiej, w której pali się wiczne światło.

W toku namiętnego pisania zdarzy się temu lub owemu lapsus taki, że wyścig pracy zaczął się u niego już 15 lat temu, kiedy wszyscy wiedzą, że do 1926 roku „partyjnictwo" zżerało się, a „wyścig" zaczął się dopiero od mostu.

Inny znowu, wpadłszy w ferwor krasomówczy, zapomina o innych dostojnikach i ministrach i tytuł „Męża Stanu" przyznaje wyłącznie solenizantowi „z pośród miljonów", ku srogiemu utrapieniu innych wielkości.

Wreszcie pewien złotousty i złotem opłacany mecenas tako rzecze:

„Któż inny, jeśli nie On, w swoją aureolę spowity, śmiałby i mógłby tysiącom ludzi nakazać odejmowanie od ust nietylko swoich lecz i dzieci, wyliczonego kęsa chleba..."

Słusznie, że nikt inny nie śmiałby i nie mógłby...

Wreszcie pewien dziennikarz pisze, że „wigilję Imienin Marszałka cechowała wesołość"...

O tak! Patrz: Łódź, Klimontów, Pabjanice!...

Pod ziemią...

Pod tytułem powyższym znajdujemy w wiedeńskiej „Arbeiterzeitung" następujący artykuł:

„W jednej z kopalń polskich strajkują górnicy. Jestto straszny, wstrząsający strajk przeciw ustrojowi kapitalistycznemu. Jestto strajk, w którym sens proletarjackiej walki klasowej i obłęd świata, przeciwstawiającego się socjalizmowi, widoczne są nawet ciemnym i opornym.

Dlaczego strajkują robotnicy Klimontowa? Strajkują dlatego, że przedsiębiorcy chcą zatopić kopalnię. Dlaczego przedsiębiorcy chcą zatopić kopalnię? Dlatego, że przynosi za mało zysku. Zniszczenie produkcji— to jest dzisiaj ostatnią mądrością kapitalizmu. Zniszczenie „profitoróbstwa" celem uratowania produkcji— oto hasło socjalizmu.

Przedsiębiorcy Klimontowa wymówili górnikom pracę, ale górnicy mimo to zjechali na dół i oni chcą dalej pracować, oni nie chcą zginąć na przymusowem bezrobociu. Górnicy pozostają w kopalni. Pod ziemią rozpoczęli STRAJK GŁODOWY, zdecydowani raczej umrzeć na dole szybu i radykalnie, niż na górze powoli i na raty. Strajk głodowy był dotychczas ostatnim środkiem protestu więźniów politycznych przeciw niesprawiedliwemu uwięzieniu: lecz oto poraz pierwszy więźniowie kapitalizmu, robotnicy, przystępują do strajku głodowego, by zademonstrować przeciw furji niszczycielskiej kapitalizmu, za swojem prawem do pracy

Głodują już od szeregu dni: ich głód sprawuje straż nad kopalnią, by bronić jej przed jej właścicielami. Głodują już od szeregu dni: inni głodują od lat, ponieważ potop kapitalizmu zatopił ich warsztaty pracy i wyrzucił ich na brzeg nędzy i rozpaczy. Niszczenie środków produkcji przez kapitalistów — i strajk głodowy robotników, chcących wymusić utrzymanie produkcji—czy może być potężniejsze oskarżenie tego obłąkanego świata, bronionego przez najmitów klasy posiadającej kropidłem i policją, morałami i maszynami, karabinami?

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Pierwszy zjawia się mec. dr. Woźniakowski. Osk. Gorgonowa siedzi już na ławie oskarżonych. W pokoju dla świadków siedzą już: Zdzisław Czajkowski, Józef Wiśniowski, Kazimierz Matula i inni. Dziennikarze w komplecie. Zjawiają się mec. dr. Axer i dr. Ettinger.

Dzwonek, rozprawa się rozpoczyna.

Przew.: Dostałem list od pana przysięgłego Palczewskiego, że z powodu choroby nie może brać udziału w rozprawie. Proszę rzeczoznawcy dr. Jankowskiego, aby go zbadał. (Wchodzi dr. Jankowski). Pan doktor będzie łaskaw pójść do niego i dać nam relację. Mieszka Staszica 4. Zarządzam przerwę.

O godz. 9.45 wchodzi trybunał. Biegły sądowy dr. Jankowski oświadcza, że p. Palczewski jest chory i leży. Zachorował on na zapalenie stawu kolana lewego z obrzękiem. Nie może więc pełnić obowiązków sędziego przysięgłego.

Przew.: To proszę zastępcę p. Karwata. Pan będzie dwunastym sędzią przysięgłym.

ŚWIADEK CZAJKOWSKI ZEZNAJE

Św. Czajkowski Zdzisław, pasierb dr. Csali zeznaje: O godz. 11 poszedłem spać. Obudziła mnie matka i oświadczyła, że u Zarembów popełniono morderstwo. Pobiegłem do willi i dowiedziałem się, że zamordowano Zarembiankę. Podszedłem do łóżka z ciekawości, gdyż nigdy zamordowanego nie widziałem. P. Zaremba rozpaczał. P. Gorgonowa była także. P. Gorgonowa miała na sobie futro bronzowe i koszulę seledynową, zwisającą z pod futra. Powiedziała: „Biedna Lusia". Zaczęła się dyskusja, kto i z jakich powodów zamordował Zarembiankę. W międzyczasie p. Gorgonowa wyszła. W czasie jej nieobecności była mowa o zagubionym kluczu.

P. Gorgonowa miała zgubić ten klucz a w międzyczasie Kamiński klucz dorobił. Była mowa także o otwartym oknie, o śladach na śniegu. Do dyskusji o psie wtrąciła się p. Gorgonowa i powiedziała, że pies jest skaleczony. Kamiński zaczął szukać psa.

Z p. Gorgonową poznałem się w pociągu. Raz mieliśmy schadzkę, później mieliśmy iść do kina razem. Nie przyszła. I tyle było znajomości z nią. P. Zarembę i jego syna poznałem po morderstwie. Zarembianki nie znałem.

Przew.: A koszulę jaką miała. Co to seledyn?

Św.: Seledynowa. Przez seledyn rozumiem ten kolor, jakiego koloru mam koszulę na sobie. (Ogląda koszule leżące na stole). Niema jej tu. Było jej widać na dole blizko na 30 centymetrów. Stanowczo była koszula seledynowa, bezwzględnie kolorowa.

Przew.: Czy pan patrzał na okno?

Św.: Nie, nie! ani na drzwi. P. Gorgonowa podczas naszej rozmowy, wyszła i bawiła po za nami około pół godziny. Nie znam psa Luxa, tylko słyszałem, jak szczekał w nocy. Mówiono mi po morderstwie, że był zły. Krytycznej nocy nie widziałem tego psa.

Przew.: Dlaczego się pan pytał o telefon po poznaniu z p. Gorgonową?

Świadek:

BO TO JEST NORMALNA RZECZ Z KOBIETAMI

(śmiech). Za jakiś czas naznaczyłem jej schadzkę. Umówiliśmy się i przyszła do kawiarni „Szkockiej". Siedzieliśmy tam godzinę. Mieliśmy iść do kina tego samego dnia, ale nie przyszła.

Przew.: To pan fundował.

Św.: Tak. Grzeczność wymaga (uśmiecha się).

Przew.: Jak pani Gorgonowa wróciła na werandę krytycznej nocy, czy koszula wystawała z pod futra?

Św.: Z pod futra wtedy już nie wystawało! Ojciec mi potem zwrócił uwagę na to. Była w ciemnych pantoflach.

Osk.: W tym dniu tylko byłam w futrze, gdyż wychodziłam na pole. Nie wiem czy przy świetle naftowej lampy można odróżnić kolor koszuli.

Św.: Ja się znam na kolorach.

Przys. Krowicki: Czy p. Gorgonowa była przerażona?

Św.: Nie. Na panu Zarembie widziałem wielką rozpacz.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę zanotować, że „zastał świadek przy łóżku stojącą Gorgonową i bawiącą się krytycznego dnia śniegiem Lusię przed domem".

Św.: Widziałem.

Przew.: Niech się pan zastanowi. W dzień morderstwa? Więc kiedyż pan widział?

Św.: Dzień przed morderstwem. Przedpołudniem.

Przew.: Przecież ona jeździła co dzień do Lwowa. A o tem łóżku?

Św.: P. Gorgonowa stała parę sekund przy łóżku zamordowanej Lusi i zawołała: „Biedna Lusia"!

Przew. dyktuje słowa świadka do protokołu.

Św.: Panie prezesie. Mój ojciec zwrócił mi uwagę, gdy patrzyliśmy się z naszego domu: „Popatrz! idzie Zaremba do siebie z Lusią i Romusią". Było to koło południa. Bawili się dłuższy czas śniegiem. Lusia rzucała kulki śnieżne na p. Zarembę i wzajemnie.

Przew. dyktuje dalsze słowa świadka.

Prok. dr. Szypuła: Czy p. Gorgonowa zwróciła uwagę na otwarte okno?

Św.: Tak, że mogli wejść bandyci przez to okno. P. Zaremba oświadczył, że to niemożliwe.

Prok. dr. Szypuła: Ile razy pan zobaczył koszulę na p. Gorgonowej?

Św.: Raz w pokoju, drugi raz na werandzie. Ja cały czas patrzyłem się na nogi p. Gorgonowej (śmiech).

Prok. dr. Szypuła: Jaka była noc?

Św.: Wtedy była ponowa. Było pochmurno. Drzewa były ośnieżone. Noc robiła wrażenie dość jasnej. Księżyc był zachmurzony. Można było widzieć sylwetkę człowieka na 30 kroków.

Prok. dr. Szypuła: Dlaczego pan nie był słuchany na rozprawie lwowskiej?

Św.: Byłem chory wtedy na szkarlatynę i na zapalenie stawów. Leżałem w Brzuchowicach. Miałem być słuchany na naoczni. Lecz nie słuchano mnie, gdyż p. mec. dr. Axer bał się, aby się jego dzieci nie zaraziły.

Obr. dr. Axer:

JA PANA ZNAM POD INNYM NAZWISKIEM.

Św.: Tak. P. dr. Bilik jest moim ojcem — a jestem adoptowany przez babkę, jako Czajkowski.

Obr. dr. Axer: Po co pan po morderstwie poszedł do cudzego mieszkania, gdy pan tam nikogo nie znał?

Św.: Bo mój ojciec jest nerwowy a matka kazała mi tam iść, aby dowiedzieć się, co się z ojcem dzieje.

Obr. dr. Ettinger: Niech pan powtórzy, co ojciec powiedział p. Zarembie.

Św.: „To się da załatwić". Rozumiałem to w ten sposób, że mordercę się wykryje.

Obr. dr. Ettinger: Pani Gorgonowa była w ciemnych pantoflach?

Św.: Tak. Była w pantoflach, bez pończoch. Jak wróciła ponownie, była już w normalnej toalecie.

Przew.: Ja inaczej te słowa rozumiałem.

Św.: Nie widziałem sukni. Koszuli już nie było. Nie wiedziałem co było pod futrem. Mogła być nawet zupełnie naga.

Obr. dr. Ettinger: Tylko koszulę widział świadek, a później jej brak. Pan poluje i orjentuje się w świetle?

Przew.: To znaczy, że pan ma dobry wzrok?

Św.: Tak. I rozróżnię odległość i zarysy osób.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę odczytać o tej koszuli.

Wotant dr. Ostręga odczytuje z protokołu śledztwa, że Gorgonowej zwisała z pod futra seledynowa koszula. Na werandzie „powtórnie zauważyłem koszulę i kolor".

Obr. dr. Woźniakowski: Dziś pan inaczej zeznał. A pantofle? Zeznał pan, że to był ciemny kolor?

Św. (ogląda pantofle jasno zielone): Te były. Ale one były ciemniejsze niż koszula.

Obr. dr. Woźniakowski: A meble były jakie?

Św.: Proszę mi nie dawać takich pytań.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę zestrofować świadka.

PAN OGLĄDAŁ TYLKO KOSZULĘ

więcej nic. Pan poluje? Czy pan widział śnieg różowy, zielony.

Św.: Nie tylko biały.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę zaprotokołować!

Obr. dr. Ettinger: Jeszcze o tej koszuli!

Św.: Drugi raz widziałem, że była taka sama koszula.

Obr. dr. Ettinger: U sędziego śledczego pan mówił inaczej.

Św.: Bo nie wiedziałem, że tak się zeznaje w sądzie?

Obr. dr. Ettinger: Teraz się pan dowiedział.

Obr. dr. Axer: Czem był oświetlony pokój?

Św.: Była lampa naftowa. Była to lampa stojąca.

Przychodzi w końcu do scysji między obroną a prokuratorem i przewodniczącym, poczem świadek dodatkowo zeznaje, że Staś opowiadał, iż widział postać jakąś zdążającą na werandę. Myślał początkowo, że to Lusia. Postać znikła.

Prok. dr. Szypuła: Czy mówiła pani, że pies spał na werandce?

Osk.: Nie.

Św.: Mówiła pani.

Osk.: Może. Dwa razy coś spał na werandce.

Obr. dr. Ettinger: Kto mówił, że drzwi zamykała Lusia przed spaniem?

Św.: Pan Zaremba.

Obr. dr. Ettinger: Inaczej pan zeznawał.

Wotant dr. Ostręga: odczytuje zeznania świadka, że Staś mówił to.

Św.: Stary Zaremba to powiedział.

Przew.: Dziękuję panu. Pół godziny przerwy.

WIZJA W BRZUCHOWICACH

Po pauzie zawiadamia przewodniczący, że wizję w piwnicy w drodze rekwizycji naznaczył w Brzuchowicach na poniedziałek. Będzie tam biegły i sędzia śledczy ze Lwowa, oraz jeden z obrońców.

WNIOSKI NA WEZWANIE NOWYCH ŚWIADKÓW

Zapytuje obrońców, jakie mają wnioski.

Obr. dr. Axer wnosi o przesłuchanie Olgi Gorgonowej matki męża oskarżonej, motywując go tem, aby dać wyraz z tego świadka, jak się oskarżona prowadziła.

Erwina Gorgona, ucznia gimn. w Tarnopolu, syna oskarżonej, że była dla niego dobrą matką.

Dr. Henryka Rappaporta aplikanta dr. Stemplera na okoliczność, że „Lux" nie jest psem złośliwym.

Na okoliczność podobną co do „Luxa" dr. Wiczyńskiego. Obaj ci świadkowie stwierdzili, że ten pies był łagodny.

Marji Garczyńskiej, żony majora, na okoliczność, że u Olgi Becker widziała koszulę z monogramem „E. Z." (Lusia Zarembianka).

Mgr. Leopolda Dwornickiego na poczcie we Lwowie na okoliczność wizji lokalnej podczas której p. Dwornicki świecił lampą elektryczną.

O zarekwirowanie z zakładu meteorologicznego we Lwowie i komendy wojskowej raportu o stanie pogody nocy krytycznej.

O zarekwirowanie aktów sądu grodzkiego we Lwowie, wedle których p. Zaremba był ścigany licznemi egzekucjami.

Kwestja powołania biegłych pp. prof. dr. Hirschfelda i dr. Żmigroda oraz opinji wydziału medycyny Uniw. warszawskiego, będzie później postawiona. Wreszcie obrona zastrzega sobie postawienie później innych wniosków.

Prok. dr. Przytulski: sprzeciwia się wezwaniu szeregu świadków a zgadza się na wezwanie św. Dwornickiego i równocześnie sędziego śledczego dr. Kulczyckiego. Zgadza się dalej na dopuszczenie aktów grodzkich w sprawie długów Zaremby. Pozostawia trybunałowi do rozstrzygnięcia sprawę św. Olgi Gorgonowej.

Obr. dr. Ettinger zbija wywody prokuratora, poczem przewodniczący oświadcza, że trybunał poweźmie w sprawie wniosków obrony później uchwałę.

ZEZNANIA ŚW. APLA

Przew.: Proszę Erwina Apla. Bez przysięgi pan będzie zeznawał.

Św. Apel: Pani Gorgonowa była zatrudniona w firmie "Fuchs". Ja byłem dysponentem. Była albo przy kasie, albo w buchalterji. Tam ją poznałem. Była tylko sześć tygodni. Przy końcu zaczął przychodzić bardzo często p. Zaremba. Poznał ją u nas. Personal opowiadał mi, że p. Zaremba umówił się z nią co do przyjęcia jej do dzieci, że się z nią chciał żenić. Po kilku tygodniach p. Gorgonowa odeszła i powiedziała, że wstępuje do p. Zaremby. Była bardzo przygnębiona tem. Tam, gdzie mieszkała, często przychodziłem, później jednak prawie się z nią nie widywałem. Lata całe później się z nią nie widziałem. Pan Zaremba obiecywał jej „złote góry". Służba opowiadała, że słyszała jak Zaremba te słowa mówił do p. Gorgonowej. Wszystko to, co miał Zaremba, chciał jej oddać. Mimo to szła do niego niechętnie. Pan Zaremba jej się nie podobał. Miała wstręt do niego. Bardzo płakała, że musi do niego iść. Otoczenie się jej nie podobało. Byłem raz u p. Gorgonowej, dwa lata temu — to jest ta tajemnica wizyta. Były jej imieniny. Wszedłem i zapytałem się: „Męża niema — co będzie?" Odpowiedziała: „Nic złego". Byliśmy cały czas w ogrodzie, a herbatę wypiliśmy w małym pokoiku koło kuchni. Służba była. Moja wizyta była całkiem oficjalna. Przyjechałem z całą przyjemnością, jak mnie za-

prosiła. Nie byłem jej przyjacielem. Zaprosiła mnie, jako byłego szefa.

Przew.: Bał się pan męża?

Św.: Pytałem się o męża, bo było mi przykro, że męża niema a ja przyszedłem z wizytą. Służba opowiadała o jakiejś tajemniczej wizycie, a to była zwykła wizyta.

Prok. dr. Szypuła: Czy pan złożył potem wizytę p. Zarembie?

Św.: Nie, bo gdy ja złożyłem wizytę p. Zarembie, to pan Zaremba powinien był mnie rewizytować (śmiech).

Prok. dr. Szypuła: Czy się pan nie bał jej męża?

Św.: Nie bałem się. P. Gorgonowa została wydalona od Fuchsa z powodu niezłożenia kaucji i możliwie z powodu braku kwalifikacyj. P. Gorgonowa była bardzo dobra. Gdy składałem zeznania w sprawie p. Gorgonowej, jakiś młody aplikant kazał mi dyktować. Był to jakiś facet — całkiem młodziutki.

Przew.: Proszę się tak nie wyrażać o aplikancie.

Św.: Protokół nie został mi odczytany.

P. Gorgonowa po katastrofie budowlanej przyszła do mnie do biura z ogromnym płaczem, że mąż dom publiczny sobie urządził z p. Steinówną, zaniedbuje dom. Wogóle bardzo się na niego żaliła. Żaliła się, że Zaremba zajmuje się innemi kobietami.

AUTO JEGO WOZI JAKĄŚ JAPONKĘ,

a Gorgonowa musi chodzić piechotą. Nawiązał Zaremba stosunek z Japonką. Tak mi mówiła p. Gorgonowa. Mówiła o rozwodzie, że dostaje od p. Zaremby 10.000 dolarów albo willę w Brzuchowicach. Na Lusię nic nie mówiła.

Obr. dr. Ettinger: Jakie pan stanowisko zajmował?

Św.: Byłem dysponentem u „Fuchsa", a przedtem słuchaczem uniwersytetu.

AWANTURA

Osk.: Zaprosiłam pana, spotkawszy go na ul. Legjonów: Pan tym razem może mnie odwiedzić podczas moich imienin.

Św.: Słusznie, słusznie! (wybuch śmiechu na sali).

Obr. dr. Woźniakowski: Remonstrujemy stanowczo przeciw zachowaniu się publiczności na sali.

Przew.: Surowo upominam publiczność, bo opróżnię salę.

Obr. dr. Woźniakowski: Mnie wstyd za rozprawę w tym tonie prowadzoną.

Św.: Ta wizyta była tak niewinna!

Obrońcy: Prosimy o przerwę rozprawy.

Przew.: Przerywam rozprawę na kilka minut.

Niesłychane zachowanie się „pań" wywołało wielkie oburzenie wśród osób poważnych, przysłuchujących się rozprawie. Podczas pauzy panie wśród głośnych śmiechów komentowały, „jak w teatrze", ostatnie zeznania świadka.

Po przerwie zeznaje świadek Józef Wiśniewski, szofer: Byłem zajęty u p. Zaremby do września 1931 roku. Myślałem, że p. Gorgonowa była u p. Zaremby jako żona. Nie zauważyłem żadnej sprzeczki między nimi. W lipcu 1931 wywiozłem dzieci p. Zaremby do Obroszyna. Opowiadano mi, że jakieś było nieporozumienie między p. Zarembą a p. Gorgonową i dlatego dzieci wyjechały. Dzieci o tem opowiadały. Dzieci przedemną nigdy się nie żaliły na p. Gorgonową. Dowiedziałem się, że to nieślubna żona.

Przew.: Więc pan rozróżnia:

„ŚLUBNA ŻONA", „NIEŚLUBNA ŻONA"

(śmiech na sali).

Św.: Stosunek p. Gorgonowej do służby był ostry. Czasem Stasiu mówił, że jest niedobra dla nich. Lusia się nigdy nie skarżyła.

Następuje szereg pytań prokuratora, który wykazuje świadkowi sprzeczności z zeznaniami złożonemi w śledztwie. Świadek tłumaczy się, że wiele rzeczy nie pamięta już teraz.

Obr. dr. Woźniakowski: Dokąd pan był szoferem u p. Zaremby?

Św.: Do lipca 1931. P. dyrektor dawał mi 100 lub 120 zł. tygodniowo, abym odwoził je do Brzuchowic dla p. Gorgonowej. Stasiowi nie robiła krzywdy. Odnosiła się, jak zawsze do dzieci. Wykrzyczała, gdy trzeba było skarcić. Może się podczas zeznań w śledztwie źle wyraziłem i dlatego są sprzeczności z poprzedniemi zeznaniami.

Osk.: Czy widział pan, jak kupowałam kurczęta.

Św.: Co sobotę kurczęta, maliny. Wtedy kupowała, gdy przywoziłem pieniądze. Trzy pary kurcząt.

Prok. dr. Szypuła: Staś co innego powiedział.

Osk.: Trudno panie prokuratorze — Staś tak mówił.

Świadek Adamowicz Jan, majster budowlany zeznaje, że p. Gorgonowa mieszkała u niego kilka miesięcy. Prowadziła się bardzo dobrze. Od teściów swoich p. Gorgonowa odeszła dlatego, że teść stawiał jej niemoralne propozycje.

Św. Zuzanna Adamowicz, żona poprzedniego, zeznaje podobnie jak jej mąż. Gorgonowa opowiadała świadkowi o stosunku swoim do męża, który wyjechał do Ameryki. Była dobrą matką i dobrą żoną.

Wogóle świadek wydała dobrą opinję o p. Gorgonowej.

ZEZNANIA ŚW. TOBIASZÓWNEJ

Św.: Tobiaszówna zaprzysiężona zeznaje: Byłam przyjęta do służby przez p-nę Zarembiankę 1 października 1931 i służyłam aż do śmierci p. Lusi. P. Gorgonowa niedobra była dla dzieci i do wszystkich, którzy byli w domu. P. Gorgonowa żaliła się przedemną, że woli śmierć niż takie życie, gdyż dom prowadzi panienka. Żaliła się p. Lusia, że się obawia p. Gorgonowej i boi się, aby p. Gorgonowa nie wsypała trucizny do potraw. Mówiła mi, żebym na to uważała w kuchni. Opowiadała, że p. Gorgonowa wyganiała przed Tatusiem na nią. Ja gotowałam. Kolacja zawsze była z mięsem, jak Zarembianka rządziła. Wtedy tylko służyłam, gdy p. Zarembianka rządziła domem.

Dalej świadek zeznaje znane już fakty z opowiadań domowników, że Lusia była przyczyną nieporozumienia p. Zaremby z Gorgonową, że p. Gorgonowa dostawała listy od jakiegoś pana itd.

KRYTYCZNY DZIEŃ

Świadek przedstawia następnie szczegółowo fakty związane z krytycznym dniem w Brzuchowicach. P. Gorgonowa była dnia tego blada — jakby w jakimś wielkim bólu. Podczas kolacji opowiadała p. Lusia, że do jej mieszkania nie wszystkim będzie wolno wchodzić, chyba tylko przez dziurkę od klucza. P. Gorgonowa siedziała zadąsana. Po kolacji rozeszli się wszyscy. Przyniosłam wodę dla p. Lusi na miednicy, a dla p. Zaremby w szklance i czajniku, poczem poszli wszyscy spać. P. Gorgonowa — zdaje się, że była w koszuli seledynowej (śmiech). To była długa koszula. Tak mi się zdaje, że to była seledynowa koszula. Położyłam się spać. Nagle obudziłam się i usłyszałam jakiś głos: „Lusiu! Lusiu!"

Świadek opowiada dalej jak Staś wbiegł do kuchni i zawołał, że Lusia zmordowana i przedstawia zaobserwowane przez siebie zdarzenia, jakie zaszły po spełnionem morderstwie.

Świadek zeznaje bardzo powoli, poprawia się. Przewodniczący musi ustawicznie zadawać świadkowi pytania, aby z niej coś wydobyć. Przysięgli siedzą zmęczeni, jak również i obrońcy oraz całe audytorjum. Z uwagą słucha prok. dr. Szypuła powolnych zeznań świadka, ciągle upominanego przez przewodniczącego, aby sobie uprzytomniła wszystko, co mówi. Biedna ta Tobiaszówna, nie wie co się z nią dzieje.

Prok. dr. Szypuła: Świadek jest przemęczony. Jest 3'30 popołudniu. Proszę przerwać rozprawę.

Przew.: Ja także jestem zmęczony. Muszę skończyć przesłuchanie świadka.

Przewodniczący w dalszym ciągu rzuca pytania Tobiaszównie, aby wyciągnąć z niej jakieś konkretne odpowiedzi. Świadek odpowiada powoli, ciągle się poprawiając.

Wreszcie świadek mówi, że Gorgonowa po morderstwie powiedziała płacząc: „Boże, Boże — co ja zrobiłam!"

Przew.: Czy pani sobie zdaje z tych słów sprawę?

Św. milczy. Po jakimś czasie mówi, że Gorgonowa zawołała: „Boże, Boże! co..."

Przew.: Powiedziała dalej... „ja zrobiłam"?

Św. nie może się zdecydować na odpowiedź.

Przew.: Świadek zmęczony. Przerywam rozprawę do godz. 7'30 wieczór. Było to koło godz. 4 pop.

ROZPRAWA WIECZORNA

O godz. 7'35 rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy kontynuowaniem przesłuchiwania św. Tobiaszównej. Przesłuchiwanie jej idzie bardzo ciężko, gdyż świadek odpowiada tylko na zadawane przez przewodniczącego pytania, a samodzielnie nic powiedzieć nie może. Pytania idą w kierunku wyjaśnienia sytuacji krytycznej nocy po morderstwie.

Po przewodniczącym, dłuższy czas zadawali św. pytania prokurator i obrońcy. Tobiaszówna gubi się w zeznaniach.

Po przesłuchaniu Tobiaszównej przystąpiono do przesłuchiwania sąsiada willi Zaremby elektromontera Matuli.

Przesłuchania trwały do późnej nocy, poczem przewodniczący trybunału odroczył rozprawę do wtorku 28 bm. do godz. 9 rano. Będzie to przerwa 4-dniowa.

Ankieta czy wywiad

Ogłoszona przez nas onegdaj wiadomość o ankiecie, mocno zalatującej „wywiadem", wywołała powszechne potępienie. Informują nas, że tej ankiety w sprawie należenia młodzieży do tajnych stowarzyszeń nie organizuje studjum pedagogiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego, lecz rozpisał ją uczeń jednego z profesorów dla swoich badań naukowych.

Informacja ta nasuwa wszelako uwagę, że ten młody człowiek postąpił bardzo nieopatrznie. Nie istnieją bowiem badania naukowe, któreby mogły usprawiedliwić zaprawianie młodzieży do metod „wywiadu". Tego rodzaju „pedagogji" należy natychmiast kres położyć i kwestjonarjusz wycofać, a ów młody człowiek do swoich badań naukowych niech się zadowoli wyłącznie drukowanemi źródłami, jak sprawozdania z procesów młodzieży, więzionej za należenie do tajnych stowarzyszeń. Wystarczą mu one w zupełności do celów naukowych.

TELEGRAMY

JAK BUDOWANO POCZTĘ W GDYNI

Warszawa, 23 marca (tel. wł.). Na dzisiejszej rozprawie przeciw Ruszczewskiemu zeznawał Machajski, spólnik przedsiębiorstwa Machajski i Mikolski. Zeznaje on, że Ruszczewski wciągnął go do spółki, mimo że świadek nie miał pieniędzy. Kosztorys opracowany był przy cenach wybitnie wygórowanych. Oferta spółki Machajski i Mikulski była najdroższa, mimo to Ruszczewski zawiadomił ich, że zarządzono drugi przetarg, przy którym właśnie ta firma utrzymała się, ponieważ była przez niego popierana. Ruszczewski miał otrzymać od firmy 5 procent od sumy przetargu. Materjały do budowy Mikulski kierował na swój plac. Gdy świadek zawiadomił o tem Ruszczewskiego, ten oświadczył, żeby się do tego nie wtrącał, gdyż on (Ruszczewski) powagą swego stanowiska będzie świadczyć, że wszystko jest w porządku. Ruszczewski w Gdyni odbył konferencję z Mikulskim oraz cichym spólnikiem Kotlińskim, na której ustalili, że ceny podane w ofercie są zbyt niskie i że roboty prowadzone są ze stratą, podczas gdy świadek był przeciwnego zdania.

MAJOR ZASTRZELIŁ ZIEMIANINA

Warszawa, 23 marca (tel. wł.). Ubiegłej nocy w restauracji „Kaukaz", mieszczącej się w podziemiach Filharmonji, major Stawiński, wystrzałem z rewolweru zabił ziemianina Jankowskiego. Tło zajścia było następujące: Do stolika, przy którym siedziała żona majora, przystąpił Jankowski i zaprosił ją do tańca. Majorowa odmówiła, a major kazał mu się usunąć. Nastąpiła wymiana zdań, w ciągu której Stawiński uderzył Jankowskiego. Ten odszedł, udał się do szatni, napisał na bilecie wizytowym kilka słów, wrócił na salę i położył bilet przed majorem. Ten rzucił bilet na ziemię, na co Jankowski zareagował policzkiem. W tej chwili major wyjął z torebki żony rewolwer i oddał do Jankowskiego dwa strzały, z których jeden trafił go w lewe oko i przebił czaszkę. Jankowski padł trupem na miejscu. Majora Stawińskiego odprowadzono do komendy miasta, gdzie zeznał, że był zdenerwowany i że strzelił po czynnej zniewadze, jaką mu Jankowski wyrządził.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 23 marca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 15.000 złotych wygrał Nr. 64600; po 5 tysięcy zł. Nr. 69144 (z premją), 79415 i 121983.

OŚWIADCZENIE HITLERA

Berlin, 23 marca. Obrady Reichstagu rozpoczęły się dziś o godzinie 14. Po przyjęciu zmiany regulaminu Reichstagu i odrzuceniu wniosku socjalnych demokratów w sprawie zwolnienia z więzienia aresztowanych posłów socjalno-demokratycznych, kanclerz Hitler wygłosił oświadczenie rządowe, w którem uzasadnił projekt wniesiony przez stronnictwa rządowe w sprawie udzielenia rządowi pełnomocnictw. Dzisiejsza mowa jego nie przypominała już dawnego Hitlera i była więcej niż umiarkowana, specjalnie przy omawianiu drażliwych kwestyj, związanych z polityką zagraniczną. Większą część swej mowy poświęcił Hitler sprawom wewnętrznym, zwracając się przeciw rządom, a przedewszystkiem marksistom, których oskarżał, że po dojściu do władzy po obaleniu tronu sprowadzili na państwo całą nędzę. Zamach na egzystencję narodu usiłowali — zdaniem jego — fałszywe usprawiedliwić rzuce-

niem odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny. Teraz musi te partje spotkać zasłużona kara. Po wypowiedzeniu się większości narodu w dniu 5 bm. za rządem narodowym, rząd obecny przystąpi do zupełnej reorganizacji państwa i odrodzenia narodu. Zadaniem sztuki i literatury powinno być krzewienie i opiewanie bohaterstwa i waleczności. Na pierwszy plan winny się wybijać: krew i rasa, nie zapominając oczywiście o tradycji. Zdradę kraju i zdradę stanu będzie rząd tępił z bezwzględnością barbarzyńską. Zwraca uwagę, że w mowie swej nie nazywał Hitler traktatu wersalskiego dyktatem wersalskim, jak to zawsze przedtem czynił. Przechodząc do omawiania obrony granic państwa, Hitler oświadczył, że Niemcy są dziś jedynem faktycznie rozbrojonem państwem. Zredukowana traktatem wersalskim armja niemiecka jest mimo wszystko dumą narodu niemieckiego, gdyż jest ucieleśnieniem najlepszych tradycyj żołnierskich Niemiec. Niemcy spełniły zobowiązanie zaciągnięte w traktacie wersalskim i oczekują, że rozbroją się także wszystkie inne państwa. Niemcy niczego innego nie żądają, jak równego prawa do życia i wolności. Naród niemiecki pragnie żyć z całym światem w zgodzie i pokoju. Dlatego rząd będzie wszelkiemi środkami dążył do usunięcia podziału narodów na 2 kategorje: zwycięzców i zwyciężonych. Od przywrócenia zaufania zależy odbudowa gospodarcza świata. Rząd Rzeszy uważa zatem za konieczne: 1) zdobycie bezwzględnego autorytetu wewnątrz kraju, celem przywrócenia zaufania i stabilizacji; 2) zapewnienie długiego pokoju celem przywrócenia zaufania między narodami; 3) ostateczne zwycięstwo zasady rozsądku w organizacji i kierowaniu życia gospodarczego, oraz ogólne odciążenie w dziedzinie reparacyj i niemożliwych do zapłacenia długów. Obecny stan niepewności musi zniknąć. Jako państwo dobrej woli, Niemcy poprą wszelkie wysiłki rozbrojeniowe. — Jako równi duchem i ideałami życzą sobie Niemcy pogłębienia stosunków przyjacielskich z Włochami. Także ze Stolicą Apostolską pragną Niemcy utrzymać przyjacielskie stosunki. Co się tyczy innych państw, to będą Niemcy dążyć do znalezienia drogi do porozumienia. Rząd życzy sobie porozumienia także z Francją. Żądając pełnomocnictw, rząd nie zamierza wyłączyć parlamentu, lecz uważa, że chwila obecna nie nadaje się do dalszych obrad Reichstagu.

RZĄDY „KOMISARSKIE"

Berlin, 23 marca. — Wicekanclerz v. Papen w charakterze komisarza Rzeszy dla Prus mianował dziś prezydenta sejmu pruskiego Kerrla komisarycznym pruskim ministrem sprawiedliwości.

O ZAMORDOWANIE ŻONY

Berlin, 23 marca. W procesie przeciw bankierowi Wilhelmowi Hintzemu, oskarżonemu o zastrzelenie swej żony, śpiewaczki operowej, Gertrudy Bindernagel, zażądał prokurator kary więzienia na lat dwanaście i utraty praw obywatelskich na dziesięć lat.

ZANIEPOKOJENIE PLANEM MUSSOLINIEGO

Paryż, 23 marca. „Echo de Paris" donosi, że plan Mussoliniego wzbudził wśród delegacyj państw Małej Ententy i Polski w Genewie tak wielkie zaniepokojenie, iż minister spraw zagranicznych Paul-Boncour widział się zmuszonym je uspokoić. Wysłał on w tym celu do Genewy referenta dla spraw Ligi Narodów we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych Massigliego. Akcja Massigliego nie wpłynęła jednak uspakajająco i państwa Małej Ententy stoją dalej na stanowisku, że zgoda Francji na projekt układu państw zachodnich musiałaby za sobą pociągnąć następstwa w formie zmiany stosunków państw Małej Ententy z Francją. „Matin" natomiast pisze, że zaniepokojenie Małej Ententy zostało już usunięte.

KOMISJA ROZBROJENIOWA NIE BĘDZIE ODROCZONA

Genewa, 23 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem komisja główna konferencji rozbrojeniowej odrzuciła projekt odroczenia prac konferencji do końca kwietnia i postanowiła niezwłocznie przystąpić do dyskusji generalnej nad projektem konwencji rozbrojeniowej, wniesionym przez premjera MacDonalda.

Nowy Jork, 23 marca. Główny amerykański delegat na konferencję rozbrojeniową Norman Davis wyjechał wczoraj z Nowego Jorku do Genewy.

ANGLJA ROZWAŻA REPRESJE PRZECIW SOWIETOM

Londyn, 23 marca. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że wczorajsza rada ministrów poświęcona była również kwestji dalszego rozwoju stosunków angielsko-sowieckich w związku z ostatniem napięciem z powodu aresztowania obywateli angielskich w Moskwie. Między innemi rozważano również możliwość **zakazu przywozu towarów rosyjskich do Anglji.**

Strajk generalny w Łodzi i okolicy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Łódź, 23 marca.

Strajk objął niemal wszystkie dziedziny życia. Ani jeden tramwaj nie wyjechał, kolejki podmiejskie są nieczynne, taksówki krążą w bardzo ograniczonej liczbie, nie przybył ani jeden autobus z okolicy. Dzienniki wyszły w zmniejszonej objętości. Wszystkie związki pracownicze wydały wczoraj wieczór okólnik, wzywający do strajku generalnego. Do strajku przystąpili też urzędnicy samorządowi w dziale administracyjnym, w dziale przedsiębiorstw miejskich, pracownicy gazowni oraz urzędnicy i robotnicy innych gałęzi przemysłowych z wyjątkiem elektrowni, szpitali i Kasy chorych. W mieście panuje spokój. Wczoraj doszło do zajść przed fabryką Ramiera, która rano częściowo podjęła pracę, ale popołudniu robotnicy opuścili fabrykę. Do strajku przystąpili także robotnicy fabryk pantofli, pluszu i filcu.

W **Zduńskiej Woli** odbyło się zebranie robotnicze, na którem tkacze-chałupnicy uchwalili od dziś poprzeć strajk włókniarzy.

W **Pabianicach** strajk jest powszechny. Także pracownicy miejscy miejscy porzucili pracę.

W **Częstochowie** wszystkie fabryki na pół godziny przerwały pracę dla zamanifestowania solidarności ze strajkującymi. Na ulicach miasta zebrały się olbrzymie tłumy.

SEJM

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu obradował Sejm nad poprawkami Senatu do ustawy samorządowej. Referent poseł Polakiewicz (BB) zaproponował odrzucenie szeregu poprawek m. in. poprawki dotyczącej uregulowania przepisów ordynacji wyborczej dla 6 większych miast.

Poseł Rymar (kl. nar.) wskazuje, że poprawki Senatu jeszcze pogarszają sytuację samorządu.

Tow. poseł Ciołkosz oświadcza, że przez te wszystkie poprawki „nic się nie zmieniło, tylko się ku starości bardziej pochyliło".

Po przemówieniu szeregu mówców kwalifikowaną większością 11/20 odrzucono w myśl wniosków komisji administracyjnej część merytorycznych poprawek Senatu. Pozostałe poprawki przyjęto en block.

Ustawa o samorządzie terytorjalnym wychodzi więc w istocie w formie opracowanej przez Sejm i równa się likwidacji samorządu terytorjalnego w Polsce.

Przystąpiono do noweli do ustawy drogowej. Chodzi o zmianę w tym kierunku, aby na utrzymanie dróg składali także opłaty właściciele majątków i przedsiębiorcy, w obrębie gminy, którzy sami w gminie mieszkają. Ustawę w II i III czytaniu przyjęto. Przyjęto również wniosek klubu narodowego w sprawie zaopatrzenia nauczycieli szkół prywatnych, którzy pracowali w czasach zaborczych. Posiedzenie trwa.

Z kraju i ze świata

—o—

WSTRZYMANIE WIZ. Agencja Press donosi: Wydział paszportowy poselstwa niemieckiego w Warszawie wstrzymał udzielanie wiz wjazdowych do Niemiec żydom — obywatelom polskim.

ZAMKNIĘTY MOST. — Z powodu złego stanu mostu na rzece Lepietnicy w gminie Klikuszowa (powiat Nowy Targ) w ciągu drogi państwowej Warszawa—Zakopane w 377.60 km. zostanie zamknięty z dniem dzisiejszym do odwołania ruch przez ten most dla samochodów osobowych, ciężarowych i autobusów, oraz fur konnych, przekraczających ciężar własny z ładunkiem 800 kg. Dla komunikacji pojazdów, do których odnosi się niniejsze zamknięcie mostu, ustanawia się objazd między Skomielną Białą a Nowym Targiem od osiedla Zabornia na terenie gminy Rabka w km. 366.100 wyżej podanej drogi państwowej przez Spytkowice, Jabłonkę, Czarny Dunajec do Nowego Targu w km. 383.200 tejże drogi, względnie w przeciwnym kierunku.

DEFRAUDACJE W BRZEŚCIU. Brześć nad Bugiem nie ma szczęścia do ludzi. Nie tak dawno kasjer magistratu brzeskiego zdefraudował sto kilkadziesiąt tysięcy złotych z kasy miejskiej i uciekł zagranicę. Nie przebrzmiały jeszcze echa procesu p. Witkowskiego, który będąc urzędnikiem województwa w Brześciu, tak się opiekował szkołą techniczną, będąc delegowany przez wojewodę w celu pilnowania spraw administracyjnych i finansowych, że w kasie szkolnej zabrakło około 70 tysięcy zł. Dość świeże są wspomnienia mieszkańców Brześcia, związane z aresztowaniem pp. Bobra, urzędnika wojewódzkiego oraz b. sekretarza sejmiku Wojczulanisa za nadużycia finansowe w wydziale opieki społecznej. Przed paru miesiącami zaledwie profesorowie gimnazjum państwowego pokryli ze swych pensyj nadużycia finansowe, popełnione przez sekretarza gimnazjum państwowego... W chwili obecnej Brześć przeżywa nową sensację: W biurze projektu meljoracji Polesia w związku z nadużyciami finansowemi powiesił się kierownik rachuby tego biura, p. Witowski. W związku z tem szereg wyższych urzędników zostało zawieszonych w czynnościach. Dochodzenie w toku.

13-LETNI CHŁOPAK ZABIŁ 14-LETNIEGO KOLEGĘ. Tragiczny wypadek wydarzył się w Kobylepolu pod Poznaniem. 13-letni syn robotnika Mieczysław Kaczmarek miał jakieś porachunki ze swym o rok starszym kolegą Romanem Bartogiem. Wczoraj pod wieczór obaj chłopcy byli na przedstawieniu amatorskiem. Podczas próby Kaczmarek powiedział Barłogowi przez jednego ze swych rówieśników, że „rozpruje mu brzuch", gdy dostanie go w swoje ręce. Barłóg zrozumiał to dosłownie. Wyszedł więc z próby wcześniej od Kaczmarka i o zapadającym już mroku zaczaił się z nożem w ręku. Gdy Kaczmarek wyszedł, zapalczywy chłopak pchnął go nożem w okolicę szyi. Zraniony śmiertelnie Kaczmarek zmarł w kilka minut po wypadku.

DZIECKO ZNISZCZYŁO 1350 DOLARÓW. We wsi Hrycowicze na Wileńszczyźnie 5-letni synek gospodarza Pietkiewicza znalazł za piecem schowek, gdzie ojciec ukrył 1.350 dolarów. Dziecko zaczęło się bawić banknotami, wycinając z nich nożyczkami „obrazki" tj. głowy prezydentów Stanów Zjednoczonych. Gdy ojciec wrócił do domu i spostrzegł zniszczenie, z przerażenia padł trupem na miejscu.

UWOLNIENIE OSKARŻONYCH SOCJALISTÓW PRZEZ PRZYSIĘGŁYCH W WIEDNIU. We wtorek 21 bm. zakończył się w Wiedniu proces o napad hitlerowców na dom robotniczy na Simmeringu w grudniu zeszłego roku, proces w którym na ławie oskarżonych zasiedli nie napastnicy i mordercy policjanta Tlaska, ale robotnicy, członkowie Schutzbundu, którzy bronili Domu Robotniczego przed faszystowskimi zbirami. — Oskarżeni byli o gwałt publiczny, popełniony w okolicznościach, czyniących go wyjątkowo niebezpiecznym, występki przeciw bezpieczeństwu życia i przekroczenia ustawy o noszeniu broni. — Z prawdziwych zbrodniarzy żaden nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Sąd przysięgłych 9 głosami przeciw 3 uwolnił wszystkich 16 oskarżonych od wszelkiej winy i kary, dając odpowiedź negatywną na wszystkie główne pytania. Gdy prokurator usłyszał ten werdykt, wykrzyknął: „To jest straszne! niesłychane!". Niemniej sąd musiał wydać wyrok uwalniający. Prokurator wniósł zażalenie nieważności.

GWIAZDORY RASISTÓW W ŚWIETLE RASOWOŚCI I ZDROWIA. Jak wiadomo, jest Hitler propagatorem czystości rasy germańskiej. Oczywiście, kto widział jego podobiznę, nie dojrzał w nim wspaniałego okazu żadnej rasy. Ale pewien „eugenista", dr. von Gunther, który bynajmniej nie zachwycił się rasowością dyktatora Niemiec, wydał takie rozpoznanie: Twarz i głowa — rasa zła — mieszaniec. Niskie, pochyłone czoło, niekształtny nos, szerokie kości jarzmowe (policzkowe), małe oczy, ułosienie ciemne. Pozatem wyraz twarzy wskazywałby — zdaniem owego rzeczoznawcy — na brak samoopanowania, na chorobliwą pobudliwość. Gorzej stoi sprawa z jednym z tuzów obozu Hitlera, Goeringiem, który jest upatrzony na premjera pruskiego. Goering nietylko się narkotyzuje, ale miał już jakoby przebywać zagranicą w sanatorjach dla chorych umysłowo. Zewnętrznym wyglądem kompromituje jednak rasistów najbardziej Goebbels swojem... podobieństwem do żyda.

Dlaczego rośnie bezrobocie?

Dwie są możliwości podniesienia produkcji: konsumcja wewnętrzna i wywóz. Pierwsza możliwość istnieje u nas w bardzo małych rozmiarach; wynędzniałe społeczeństwo nie jest w stanie zaspokoić najprymitywniejszych swych potrzeb, wszystkiego sobie odmawia, bo ani chłop, ani robotnik nie ma środków nawet na zaspokojenie swego nader skromnego sposobu życia.

Druga możliwość: wywóz — przechodził u nas różne koleje. Były czasy, kiedy forsowano wywóz pod hasłem sprowadzania do kraju obcych walut. Wynik był taki, że nasz handel zagraniczny był olbrzymio deficytowy. Popadnięto zatem w drugą ostateczność: ograniczyć przywóz pod hasłem niedopuszczenia do odpływu walut. I rzecz naturalna, że w miarę ograniczenia przywozu malał też wywóz, gdyż zagranica odpowiadała nam pięknem za nadobne. Skutek był taki, że coraz więcej fabryk zamykano czy zmniejszano ich wytwórczość, coraz więcej robotników traciło warsztat pracy i zarobek.

Jakiemi drogami ten proces ograniczenia produkcji i wzrostu bezrobocia u nas szedł, pouczają cyfry zawarte w lutowym „Przeglądzie miesięcznym" Banku gospodarstwa krajowego w rubryce „Kierunki handlu zagranicznego Polski":

	Przywóz	Wywóz
1924	2542 milj. zł.	2177 milj. zł
1930	2246 „	2433 „
1932	862 „	1084 „

Widzimy, że w przeciągu 8 lat przywóz nasz spadł do jednej trzeciej części, wywóz zaś do połowy.

Ważny produkt wybitnie przemysłowy: wytwory hutnicze. Wywóz ich przedstawia się następująco (w miljonach zł):

	1924	1930	1932
żelazo i stal	41.4	83.8	25.3
blacha	16.0	36.0	9.0
cynk i jego wyr.	110.9	118.2	39.4

Widzimy z powyższych cyfr, że wszystkie wyroby hutnicze wykazują spadek w porównaniu z r. 1924 mniejwięcej o połowę, a w zestawieniu z r. 1930 o więcej niż dwie trzecie, nic też dziwnego, że w przemyśle hutniczym przesilenie i bezrobocie występują najsilniej.

Także w dziale „artykuły żywności" wywóz wykazuje silny spadek. Wywieziono tzw. żywca (w miljonach zł)

	1924	1930	1932
bydło rogate	17.9	22.2	3.2
trzoda chlewna	52.8	138.7	22.8

Co do tego, winę trzeba przypisać trwającej od r. 1925 wojnie celnej z Niemcami, które były i mimo wojny są największymi odbiorcami tych produktów.

Jak wogóle oddziałała ta wojna celna na nasze stosunki z Niemcami, wykazuje następujące zestawienie (w milj. zł)

	przywóz	wywóz
1924	877	940
1930	606	627
1932	173	176

Mamy tu więc nietylko spadek w obustronnych obrotach o 800 do 900 miljonów złotych rocznie, ale też przesunięcie się na naszą niekorzyść całego obrotu, który przed 8 laty dał na naszą stronę nadwyżkę przeszło 70 miljonów, obecnie zaś tylko 3 miljony. I mimo blisko 8-letniej wojny celnej Niemcy ciągle zajmują pierwsze miejsce jako nasz dostawca i odbiorca, przewyższając drugie z rzędu państwo: Anglję, co do przywozu o blisko 100 miljonów złotych.

W tych warunkach niema się co chlubić samowystarczalnością, oszczędnością itd. Skutek jest wprost przeciwny: zmalał ogromnie handel zagraniczny, zmalała wskutek tego produkcja, powiększyła się armja bezrobotnych, konsumcja wewnętrzna spadła.

KRONIKA

—o—

TUR

OKR PPS Kraków-miasto i Rada Zw. Zawodowych urządzają w niedzielę 26 marca w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) z okazji

50-LECIA ŚMIERCI KAROLA MARXA

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

Na program złożą się: przemówienia tow. posła **Zygmunta Zaremby i tow. dra Wandy Szymańskiej, deklamacje art. dramatycznych, oraz deklamacje chóralne org. młodzieży TUR.**

Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny.

Wolne datki na oświatę robotniczą.

CENNY DAR DLA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Pp. Helena i dr. Jarosław Dolińscy ofiarowali gabinetowi nauk pomocniczych historji Uniwersytetu Jagiellońskiego, pozostającemu pod zarządem prof. dra Władysława Semkowicza, bogaty zbiór monet polskich od dziesiątego wieku do czasów najnowszych, oraz kolekcję odlewów pieczęci średniowiecznych. Dar ten uzupełnia znakomicie cenny zbiór numizmatyczny, ofiarowany temuż gabinetowi przed paru laty — przez śp. Adama Wolańskiego.

BÓJKA DOMOWA. Między braćmi Bartosikami w domu przy ul. Wielickiej 5 wynikła sprzeczka, która po silnych słowach przeszła w bójkę, w czasie której Andrzej uderzył brata Józefa jakiemś tępem narzędziem w policzek prawy, zadając mu dość głęboką ranę. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło Józefowi Bartosikowi pomocy i pozostawiło go „opiece" domowej.

ZA PORZUCENIE DZIECKA aresztowano Jadwigę Koch, lat 22, służącą. Podrzuciła ona dziewczynkę w bramie domu przy ul. Koletek 10.

WŁAMANIE DO HURTOWNI TYTONIOWEJ. W nocy z 21 na 22 bm. niewyśledzeni sprawcy włamali się do filji hurtowni tytoniowej związku inwalidów wojennych przy ul. Kalwaryjskiej 28. Przez wybicie dziury w murze ustępu sprawcy dostali się do sklepu, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą, zabierając 450 złotych gotówką. Ponadto zabrali nieduża ilość towaru i pozostawiwszy narzędzia włamania na miejscu kradzieży — zbiegli.

SKRADŁ 76 ZEGARKÓW. Aresztowano Jana Jaworskiego z Częstochowy, za kradzież 76 zegarków, 37 pierścionków, kilku branzoletek i zapalniczek, które to rzeczy skradł na niemieckim Górnym Śląsku w nocy z 19 na 20 bm. i przyjechał do Krakowa „towar" ten spieniężyć, — usiłując sprzedawać je między dorożkarzami na ul. Basztowej. Na widok policjanta począł uciekać, został jednak przytrzymany na ul. Karmelickiej. — Skradzione rzeczy odebrano.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 26 marca o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Domu Ludowego (ul. Radziwiłłowska 23)

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Obecna sytuacja gospodarcza i polityczna.

Przemawiać będą: tow. poseł **ŻUŁAWSKI** i b. poseł tow. **KACZANOWSKI.**

Towarzysze i Towarzyszki! Kolejarze!

Wyborcy i Wyborczynie z dzielnicy Wesoła!

W chwili, gdy reakcja odbiera prawa robotnicze, gdy byt mas kolejarzy zepchnięto na poziom nędzy, obowiązkiem Waszym jest wykazać swą solidarność i gotowość do walki o najżywotniejsze interesy klasy pracującej.

OKR PPS Kraków-miasto.

EMIL HAECKER 4

Historja socjalizmu w Galicji

Tak przedstawiał się stan sprawy chłopskiej, sprawy najważniejszej w kraju prawie wyłącznie rolniczym, jakim w owym czasie była Galicja. Miała ona w tym czasie 4½ miljona mieszkańców. Miasta były małe i nędzne. Po stołecznym Lwowie drugiem co do wielkości miastem Galicji był Tarnów, który liczył zaledwie 14.000 mieszkańców. Inne miasta były znacznie mniejsze. Przeważała w miastach ludność żydowska. Biurokracja niemiecka nadawała miastom charakter niemiecki. Polskie mieszczaństwo rzemieślnicze było nieliczne i ubogie. Nieliczna inteligencja miejska, oraz uboższa szlachta, zajmująca przeważnie posady oficjalistów, oto były jedyne żywioły podatne dla prądów postępowych.

Nieco lepiej przedstawiały się stosunki w Rzeczypospolitej Krakowskiej, utworzonej przez Kongres Wiedeński w r. 1815 jako szczątek, mający przypominać, że niegdyś istniała niepodległa Polska. Rzeczpospolita ta była jednak za mała, by móc wieść żywot samodzielny i zgóry była skazana na zupełną uległość wobec mocarstw rozbiorowych, które miały przyznane sobie nad nią prawo dozoru i często też obsadzały ją swojemi wojskami. Na obszar tej Rzeczypospolitej składało się miasto Kraków wraz z dzisiejszemi dwoma powiatami na lewym brzegu Wisły: krakowskim i chrzanowskim. Taka minjatura nie mogła oczywiście odegrać roli polskiego Piemontu. Senat Rzeczypospolitej Krakowskiej, lękając się o jej pozorny bodaj byt niepodległy, ulegał wszystkim poleceniom rezydentów rosyjskiego, austrjackiego i pruskiego, którzy tego kraiku rzeczywistymi byli rządcami. To też wszelki ruch patrjotyczny skwapliwie był tłumiony. Jak dalece rząd krakowski bał się najlżejszego posądzenia o tolerowanie jakiegokolwiek ruchu, o tem świadczy fakt, iż w r. 1838 Ludwikowi Gorzkowskiemu na wniosek ks. Schindlera odebrano posadę adjunkta przy katedrze fizyki na uniwersytecie dlatego, że był aresztowany jako oskarżony o udział w Stowarzyszeniu Ludu Polskiego.

Stosunki wiejskie były w Rzeczypospolitej Krakowskiej o wiele lepsze niż w Galicji. Wprawdzie i w Rzeczypospolitej była pańszczyzna, przeciw której chłopi się burzyli, domagając się uwłaszczenia, naogół jednak nie było tak dotkliwego ciemiężenia włościan, były szkoły ludowe, chłopi byli oświeceni, żyła wśród nich tradycja kościuszkowska, podsycana przez byłych żołnierzy z powstania 1831 r., zajmujących po dworach posady oficjalistów.

Ani Galicja, ani Rzeczpospolita Krakowska nie mogły się w takich warunkach stać ogniskami polskiego życia umysłowego. Skupiało się ono na Emigracji, wśród której znalazły się po roku 1831 najtęższe umysły i charaktery polskie. Tu rozwijała się literatura polska, tu wytwarzały się polskie prądy polityczne. Ten emigracyjny świat ideowy oddziaływał na ojczyznę zapomocą przemycanych do kraju pism i książek i za pośrednictwem wysyłanych tam emisarjuszów. Emigracja, żyjąc przeważnie we Francji, a częściowo także w Belgji i Anglji, zaznajomiła się ze stosunkami społecznemi zachodniej Europy i ulec też musiała europejskim ideom politycznym i społecznym. Najsilniejszą i najbardziej wpływową organizacją emigracyjną było Towarzystwo Demokratyczne, które starało się oddziaływać na szlachtę polską w tym duchu, by przygotowywała nowe powstanie narodowe i, celem pozyskania ludu wiejskiego dla idei narodowej, usamowolniła i uwłaszczyła chłopów.

Jednakowoż widząc, że szlachta nie kwapi się z wypełnieniem obowiązku patrjotycznego stającego wpoprzek jej materjalnym interesom stanowym, jednostki goręjsze nie mogły się zadowalniać tą demokracją szlachecką, tą polityką niezniszczającej się nadziei uszczęśliwienia ludu przez szlachtę, lecz zaczęły myśleć o bezpośredniem zwróceniu się do ludu, o agitacji wśród włościan za zniesieniem przywilejów szlacheckich. Przytem wyłoniła się też kwestja własności: nadać chłopom ziemię na własność osobistą, czy wspólną?

(Ciąg dalszy nastąpi)

JEDYNY „PRZEMYSŁ", KTÓREMU SPRZYJA KRYZYS. Nadlowi Maksymiljanowi (ul. Bonerowska 2) skradziono z ganku dwie poduszki i prześcieradło, wartości około 50 złotych. Służącej Wiktorji Dzidzie skradziono z balkonu płaszcz, wartości 100 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach znacznie zniżonych „Romans". Jutro w sobotę po cenach zniżonych „Horsztyński". Wobec odłożenia premjery G. Cantiniego „Bziczek" została również odwołana w dniu dzisiejszym prelekcja prof. dra Zdzisława Jachimeckiego na temat tej premjery. „Tak, a nie inaczej", komedja w trzech aktach Marjusza Maszyńskiego, będzie najbliższą premjerą krakowskiej sceny, przygotowywaną od dłuższego czasu w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego. Rozpocznie w niej gościnne występy w głównej roli męskiej autor. Partnerką w głównej roli kobiecej będzie p. Jaroszewska, pozostałe role odtworzą pp.: Bednarska, Kostecka, Romowicz. Walewska, Kondrat, Leliwa, Modrzewski, Ruszkowski, Turski, Woźnik, Woźniak.

JUAN MANÉN, światowej sławy hiszpański skrzypek-wirtuoz, którego mistrzowska gra porywa zmysłowym czarem tonu, namiętnością dynamiki i świetnością techniki, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 26 bm. w Starym Teatrze.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) dziś w piątek o godzinie 19 inż. Jan Dąbrowski, dyrektor fabryki lokomotyw w Chrzanowie wygłosi odczyt na temat „Przemysł a wojna". Goście mile widziani.

WYKŁADY POPULARNE „TOZU". Jutro w sobotę o godzinie 7 wieczorem w sali Stowarzyszenia kupców (ul. Grodzka 43) dr. Goldblatt—Fenigerowa „Znaczenie witamin dla kobiety" (wyłącznie dla kobiet).

—ooo—

SPORT

WAWEL—ZWIERZYNIECKI. W niedzielę 26 bm. odbędą się na boisku Legji zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu krakowskiego Wawel—Zwierzyniecki. Powyższe zawody zapowiadają się wyjątkowo ciekawie, gdyż drużyna Wawelu wystąpi w pełnym składzie, a Zwierzyniecki będzie się starał z powyższych zawodów wyjść honorowo. Początek o godzinie 3'30 pop.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Romans".
Sobota: „Horsztyński".
Niedziela popołudniu: „Romans"; wieczorem „Dziewczęta w mundurkach".
Poniedziałek: „Kraina uśmiechu", operetka.

KINOTEATRY

Adria: „Każdemu wolno kochać".
Apollo: „Arjana".
Atlantic: „Rozkoszna przygoda" i „Niebieski motyl".
Bagatela: „Kamerdyner jaśnie pani" i „W każdym porcie dziewczyna".
Dom żołnierza: „Żar miłości" (Greta Garbo).
Promień: „Szanghaj—ekspress" (Marlena Dietrich).
Słońce: „Oficerowie w sidłach kokoty" (Lil Dagower).
Świt: „Król królów"
Sztuka: „Teodozja — Sewastopol"
Uciecha: „Pieśń życia".
Wanda: „Kurtyzana".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Sobota. 25 bm.: prof. dr. Juljusz Feldhorn „Jak kształcić odczuwanie piękna" (z demonstracjami).

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 24 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Odczyt: „Palestyna przed forum międzynarodowem" — wygłosi adw. dr. I. Schwarzbart 15.50: Gramofon 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40. Odczyt z Poznania. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. — 19.15: Kwadrans literacki: „Śmierć Orlątka", fragment z powieści dra Zygmunta Nowakowskiego. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Jestem kupcem". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny.

Sobota 25 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Koncert szkolny: przegląd muzyki czeskiej. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 14.00: Audycja żołnierska. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości strzeleckie 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40. Odczyt z Warszawy: „Jak otrzymać powiększenie zdjęcia fotograficznego". 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka taneczna. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „W mieście gwiazd filmowych". 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH — ODDZIAŁU I-szego i II-go W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TRANSPORTOWCÓW, ODDZIAŁ I-szy W KRAKOWIE, odbędzie się w niedzielę 26 marca o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, III piętro) z porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie zarządu i kasowe; 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) wybór nowego zarządu; 6) wnioski. W razie braku kompletu walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 11 bez względu na ilość obecnych członków.

BACZNOŚĆ STOLARZE! We wtorek 28 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zgromadzenie robotników drzewnych w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny).

BEZROBOTNYM członkom Związku zawodowego pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) wydaje związkowy sekretarjat zaświadczenia, uprawniające do korzystania z obiadów wydawanych przez krakowską stołownię pracowników umysłowych. Z obiadów mogą korzystać zarówno bezrobotni, jak i ich rodziny. Zaświadczenia wydaje sekretarjat w godzinach od 12 do 3 i od 6 do 9.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydjum i komisji-matki, 3) Sprawozdanie komitetu: organizacyjne i kasowe, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Dyskusja, 6) Wniosek o udzielenie absolutorjum, 7) Wybór komitetu, komisji rewizyjnej, delegatów na konferencję okręgową, radę wojewódzką i kongres partyjny, 8) Wnioski i interpelacje.

OGŁOSZENIE.

Spółdzielnia Spożywcza Kolejarzy „Samopomoc" w Nowym Sączu
Spółdzielnia zarejestr. z ogr. odp.
zawiadamia członków, że
w niedzielę dnia 2 kwietnia 1933 r., o godz. 9 przedpołudniem, w sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu, odbędzie się
XXXIV Zwyczajne Roczne
Walne Zgromadzenie
członków Spółdzielni
z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i odczytanie regulaminu obrad.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia członków Spółdzielni.
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za 1932 r.
4. Odczytanie protokółu z lustracji Spółdzielni w 1932 roku.
5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i kontroli za 1932 rok.
6. Zatwierdzenie sprawozdań, bilansu, rachunku strat i nadwyżek za 1932 r., planu działań i budżetu na 1933 r. oraz powzięcie uchwały w sprawie protokółów z lustracji Spółdzielni.
7. Podział czystej nadwyżki.
8. Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań.
9. Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej.
10. Wnioski Zarządu i Rady Nadzorczej.
11. Zgłoszone do dnia 31. III. 1933 r. wnioski członków Spółdzielni.

Zarząd Spółdzielni

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.